

CRACOVIA I WISŁA 1906–1920

Uroczystość czterdziestolecia Cracovii i Wisły obchodziliśmy w roku 1946. Dzieje tych klubów rozpoczynają się w roku 1906, gdy młodzi gracze piłkarscy, głównie studenci szkół średnich, zaczęli wychodzić na błonia krakowskie, gdzie już w roku 1887 prof. Henryk Jordan, z zawodu lekarz, stworzył park swego imienia.

Zaczynałem mą pracę nauczycielską w roku 1906 — właśnie w Krakowie. Znałem tych pierwszych, młodych chłopców, których słońce i słoty, wichry i zimna



Sp. dr Edward Cetnarowski, prezes Cracovii,
organizator życia i sławy Klubu

przemieniły w silnych młodzieńców, którzy odczuwali godność noszonych barw klubowych i poczucie odpowiedzialności. Zrozumiała ta młodzież, że to, co w nich tkwi, jest zarodkiem większego dzieła, fundamentem sportu krakowskiego, przykładem dla sportu polskiego.

Wielu tych teraz poważnych panów, obywateli na wysokich stanowiskach, cenionych i szanowanych dziś w społeczeństwie, uwijało się wówczas w austriac-



Sp. Józef Kałuza — 1 król polskiej piłki nożnej

kich mundurkach studenckich i brało udział w tych pierwszych historycznych meczach piłkarskich albo im się przyglądało.

Wielu z nich należało do założonego wtedy przez mnie Klubu Kolarskiego młodzieży szkół średnich (w Podgórzu) i brało udział w wycieczkach kolarско-krajoznawczych w okolicy Krakowa a zwłaszcza do Zakopanego. Niekiedy brakowało kilku z nich na takiej wycieczce, ale wiedziałem, że nieobecność ich jest usprawiedliwiona, albowiem na pewno w tym czasie trenowali pilnie w parku Jordana.

Byli to biało-czerwoni Mazur, obok nich powstały i inne drużyny piłkarskie, jak Cracovia (koszulki niebieskie), Wisła, Akademicki Klub Sportowy i Klub Jenknera. Wówczas znany literat śp. Dr. Tadeusz Kończyński, który przyjechał z Anglii, zorganizował pierwszy turniej piłkarski w Krakowie w roku 1906, który przyniósł zwycięstwo biało-czerwonym. Po wyjeździe dr. Kończyńskiego połączyli się w r. 1907 biało-czerwoni z Cracovią i tak powstała jedna organizacja — Klub Sportowy Cracovia. Z pierwszej drużyny pamiętam Franc. Jachecia, Millera, Karola Justa, Stanisł. Szeligowskiego, Lustgartena, Miecz. Pollaka, Zabzę, a zwłaszcza Caldera — Anglika, który zaczął uczyć swych towarzyszy angielskiej techniki gry w piłkę nożną, sam był doskonałym graczem (obrońca) i w roku 1909 wyjechał do Warszawy, gdzie pracował w WKS-ie. Na czele Cracovii stanęli Dr J. M. Rozwadowski prof. Uniwersytetu i przyszły, zasłużony prezes, redaktor „Czasu” — Stanisław Kopernicki.

Od roku 1910 występuje już Cracovia na zewnątrz, jako samoistne stowarzyszenie w pełni praw obywatelskich, ma własne boisko — dzięki pomocy późniejszego swego prezesa, obywatela ziemskiego, Kazimierza Jurjewicza. Na boisku widzimy doskonałego trenera drużyny, Fr. Kożelucha, sekcję lekkoatletyczną, tenisową, łyżwiarską hokeja a wśród graczy widzimy dwóch Traubów, Synowca, Owsionkę, Mielecha, Kałużę, Po-

znańskiego, Dąbrowskiego i innych. Z tych śp. Kałuża, jak też przed nim śp. Józef Poznański — przeszli do historii najlepszych polskich piłkarzy.

Cracovia weszła w kontakt z zagranicą i uzyskała piękne rezultaty w spotkaniach z drużynami obcymi tak, iż AZF zaliczył ją dnia 7 sierpnia 1911 roku do rzędu klubów pierwszoklasowych. W roku 1913 zdobyła pierwsze mistrzostwo Małopolski a dzięki Jurjewiczowi wybudowała bieżnię, która była dobrą i dla kolarzy.

Ciężki okres w życiu Cracovii, to wojna (1914—1918 r.). Wojska austriackie zdewastowały boisko, rozebrały trybunę.

Z nastaniem roku 1919 rozpoczyna Cracovia trzeci okres swego istnienia pod ręką dr. Cetnarowskiego. To już epoka europejskiego rozgłosu, epoka sukcesów z drużynami krajowymi, zdobycie pierwszego mistrzostwa Polski w roku 1921, wspaniała gra z MTK w Budapeszcie i z FTC i większość jej graczy w drużynie reprezentacyjnej Polski. Obok piłki nożnej zaznacza się działalność na polu innych gałęzi sportu. W jej szeregach żyją tacy zasłużeni, jak prof. Wacław Babulski, prof. Dr. Wojakowski, prof. Jan Stach, prof. Figna i inni. W drużynie nowi gracze — jak śp. Balcer i Kotapka, Z. Chruściński, bracia Zastawniakowie, Pajak, Korbas, Ciszewski, Szeliga, Kubiński, Sperling — ci, którzy w latach 1930 i 1932 zdobyli znowu mistrzostwo Polski.

W roku 1939 w drużynie pierwszej widzimy skład: Zembaczyński, Lasota, Bartyzel, Radwański, Korbas, Majeran, Szeliga, Młynarek, Góra, Pawłowski, Madryga i inni. Protektorem klubu był red. Michał Dąbrowski, prezesem dyr. Stan. Kochanowski, w zarządzie widzimy St. Cikowskiego, Ludwika Ginfła, Dr. Józefa Lustgartena, Ant. Czerwińskiego i w. in. Wojna zmieniła to. Widzimy nowych kierowników, nowych młodych zawodników.

A czyż mogę inne słowa pisać o Wiśle?

Ten sportowiec polski, który zna dzieje krakowskiej Wisły, złoży jej cichy hołd w duszy.

Garstka ludzi, związana zrazu tylko nazwą, a dopiero z biegiem miesięcy i lat ukochaniem wzrastającej tradycji, garstka bezdomna, garska tułaczy, garstka pogorzalców, garstka — setki razy zdawało się — straconych bez ratunku bankrutów — oto Wisła krakowska, która dopiero 8 kwietnia 1922 roku osiadła na własnym boisku.

Założona w roku 1906 osiem lat wyciera sobą rozmaite obce kąty, ale ani się jej nie śni przestać istnieć. A gdy już w znoju i trudzie sklecono jakieś boisko i skromne na początek urządzenie, w roku 1914 nadchodzi wojenka, Wisły domowisko obraca się w zgliszcza.

Początek wzięła Wisła ze studenckich poczynań w piłce nożnej uczniów II Szkoły Realnej w Krakowie, którzy pod protektoratem prof. Łopuszańskiego stworzyli pierwszą drużynę Wisły w następującym składzie: Wańkowicz, Andziel, Billy, Bobrowski, Rózański, Winiarski, Arner, Szkolnikowski, Wychowicz. Pierwszym występem Wisły na szerszej arenie sportowej był udział w turnieju urządzonym przez Dr. Kończyńskiego. Już w następnym roku drużyna Jenknera — czerwoni — przestała istnieć a najlepsi jej gracze, jak Cepurski, Weyszenhof, Hubel, i Marszałek zasilili Wisłę, która występuje już jako silnie skryształizowane towarzystwo sportowe. Do I drużyny pozyskano znów nowych graczy jak Brożek, Stolarski, Suchecki, Pustelnik, Luska, Cudek, Rutkowscy, Polaczek. Znane są z tych czasów remisowe wyniki z Pogonią, dwa zwycięstwa nad Cracovią w r. 1909 (2:0, 1:0) a zwłaszcza pokonanie w roku 1910 Niemców z Wrocławia i z Katowic (7:0), lecz pokonaną zostaje przez Cracovię 2:0. Owcześnie wydział Wisły obok prof. Łopuszańskiego jako prezesa, to cały szereg ludzi o znanych i zasłużonych w sporcie polskim nazwiskach jak: Stoeger, Zgierczyński, Januszewski, Ustjanowicz, Orzelski, Strojek, Wieczorowski i inni. Zjeżdżające wów-



Plk. Reyman — Wisła, Kraków

czas do Krakowa drużyny czeskie (Slavia, Sparta, Smichov, Union—Žižkov) uczyły zasad gry zachodniego pokroju. Wisła jest też pierwszym i jedynym w Polsce towarzystwem, które sprowadziło w roku 1911 zawodców w piłce nożnej — szkocki Aberdeen. W tym samym roku uzyskała Wisła na igrzyskach we Lwowie pierwszą nagrodę a w składzie jej I drużyny widzimy nowych graczy: Bujak, Cepurski, Dynowski, Ziemiański, Adamski, Dominiak, Olejak i inni. W roku następnym zdobyła Wisła w Zagrzebiu srebrny puchar, pokonawszy tamtejszy Hask 4:1. Wojna zniszczyła jej gniazdo.

Dopiero w roku 1918 Wisła wznowiła swą działalność a w roku 1921 godnie reprezentowała sport polski w Rumunii, wygrywając wszystkie sześć spotkań i uzyskując wynik bramek 35:7. W roku 1922 osiadła na własnym boisku i rozpoczęła się jej znana i cenna praca na polu naszego sportu.

W szeregach jej drużyny w roku 1939 widzimy graczy: Brudny, Szumilas, Filek I i II, Gierczyński, Jurowicz, Kotlarczyk, Sitko, Habrda, Gracz, Woźniak, Fryko i w. i.

Tak jednak Cracovia jak Wisła w swej dalszej pracy nie zapomniały o swych ideałach, nie zatraciły swej indywidualności, swych celów. A ja mam miłe wspomnienia z pierwszej wojny światowej i te opiszę.

* * *

Dwa lata już trwała „światowa wojna“. Wreszcie uspokoiło się i do domu wróciły gromady zbiedzonych uciekinierów — „wywiazków“, wróciły różnojęzyczne wojska austriacko-węgierskie, odnalazły się rodziny, krewni i znajomi... Tylko świat sportowy trwał dalej w rozbiciu a drużyny piłkarskie występowały coraz to w nowym składzie. O wystawieniu składu przedwojennego nie było mowy — miejsce starych rutynowanych graczy zajęła szesnastoletnia młodzież, którą już po roku porywał nowy pobór rekruta.



WISNIEWSKI (bramkarz Wisły) na zawodach Pogoń—Wisła 1. VII. 1922 r.:
„albo tak gram—albo schodzę z boiska”.

Z konieczności tworzyły się drużyny starszych „wojskowe” i drużyny młodzieży szkolnej „cywilne”. Łatwiejszą rzeczą było utrzymać taką drużynę wojskową aniżeli cywilną. Z 21 graczy Pogoni cywilnej wzięto w r. 1916 szesnastu do wojska i zaledwie uzupełniłiśmy braki, gdy rok 1917 porwał nam znowu trzynastu młodzików. A mimo tego zawody urządzali Pogoń i Czarni i liczne drużyny wojskowe.

Dwa lata już mijało a publiczność nie widziała drużyny zamiejscowej. W końcu pisemne pertraktacje między mną a Wojakowskim i Lustgartenem z Cracovii uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Poprzedzona famą najlepszej polskiej przedwojennej drużyny, świeżo po pięknym sukcesie z Nemzeti SC z Budapesztu (2:2), stanęła drużyna Cracovii na boisku Pogoni w dniu 1. paźdz. 1916 r. w następującym składzie: Przeworski — Gintel, Grabowski — Wykręt, Cikowski, Mielech — Szeligowski, Sznajder, Kubiński, Lustgarten, Obolt. Jak widzimy — same asy przedwojennej Cracovii.

Mimo, iż Pogoń rozporządzała wówczas bardzo silną drużyną wojskową, nie dałem się skusić nadzieją efektu bramkowego, lecz wystawiłem z wyjątkiem Ropasa (lewy obrońca) całą drużynę cywilną. Zawody prowadził znany lwowski narciarz, p. Włodek.

Gracze Pogoni mieli początkowo taką treść, iż wprost grać nie mogli — lecz i Cracovia nieśmiało atakowała, dopiero świetnie strzelona przez Obolta z lewego skrzydła bramka na jej korzyść, zdołała obie drużyny porwać do lepszego tempa. W drugiej połowie Lustgarten zupełnie nie kryty na lewym łączniku, strzelił swobodnie drugą bramkę — zdaje mi się — ostatnią w swym życiu poza Krakowem. To pierwsze wojenne spotkanie skończyło się zwycięstwem dla Cracovii i było powodem rewanżu następnej niedzieli w Krakowie.

Lecz to spotkanie skończyło się fatalnie dla młodocianych graczy Pogoni. Środek pomocy zajął jedyny



Dr Stanisław Mielech (Mie-
loch), prawe skrzydło Cra-
covie.

obcy gracz wojskowy — Oppenheim. Cracovia na swym terenie czuła się zupełnie inaczej, przewyższając młodych graczy technicznie i fizycznie — a wykończył ich nadto zimny wiatr, deszcz i błoto. Młodzi, niewytrzymali chłopcy, wywieźli z Krakowa... 7 bramek na zero. Bramkarz tak zmarzł na bramce, zmuszony licznymi strzałami przeciwnika do ustawicznych robinzonad w zimne kałuże błota, iż zaczął... płakać. Wówczas zeszedł z boiska a zastąpił go obrońca, który — grając po raz pierwszy na bramce, puścił pięć bramek.

Po drużynę, wracającą z Krakowa, wyszedłem rano na dworzec. Z wagonu 3 klasy osobowego pociągu wysiadła gromadka studentów, zmęczona, blada, jeszcze przerażona poniesionym pogromem. Żal mi się serdeczny chłopaków zrobiło. Gdy zaczęli się usprawiedliwiać, jak obrońca nie mógł sobie dać ra-

dy na bramce w błocie, jak ich środek pomocy, jedyny starszy, do tego obcy gracz — uciekł z boiska na początku drugiej połowy a drużyna grała w 9-ciu, a do tego jak „sędzia był niesprawiedliwy“ — gdy tą całą jeremiadę wysłuchałem, chcąc ich pocieszyć i ducha im dodać, rzekłem: — jeszcze czekajcie lat kilka a zobaczycie, co z was będzie — tymczasem pojedziemy do Krakowa z wojskową.

Nadszedł rok 1917. Z graczy wojskowych nikt nam prawie nie ubył, za to szeregi młodzików znacznie się przerzedziły. Sezon rozpoczęliśmy 22 kwietnia zawodami drużyny wojskowej z dorywczo złożonym dopiero na boisku teamem wojskowym — cywilnym.

Kraków jednak spać nam nie dawał. O Wiśle słuch zaginął, zato o Cracovii głośno było i nad Dunajem poważnie się z tą drużyną liczone. Nad Pogonią zaś zeszłoroczne 7:0 ciągle wisiało. W końcu pisemne pertraktacje między mną a Dr. Lustgartenem doprowadziły do spotkania Pogoni z Cracovią w Krakowie w dniu 3-go czerwca. Pojechaliśmy tam z drużyną wojskową.

Zawodom dopisały i wspaniała pogoda i tłumy publiczności. Zaraz na początku pierwszej połowy gry lewy łącznik Hajek, dostawszy piłkę od środkowego pomocnika Burgera, „przejechał“ pomoc i obronę Cracovii i wcale nie strzelając, wpadł z piłką do bramki przeciwnika. Odezwały się słabe oklaski a Słonecki, grający wówczas na lewym skrzydle, zrobił z wielkiej radości — ku uciechu widzów „salto mortale“. Mimo widocznej, technicznej przewagi wojskowej Pogoni, Cracovia — lepiej zgrana — silniej atakowała, lecz dopiero przy końcu drugiej połowy gry strzelił Kałuża bramkę.

Po tym zaszczytnym dla nas spotkaniu, starałem się Cracovię zaprosić na boisko Pogoni — rewanż nam się należał. W końcu zgodziłem się na przyjazd nasz do Krakowa — zrobiłem jednak niespodziankę, wysyłając 20-go października drużynę cywilną. Cy-

wilna ta drużyna przegrała 5:1 a gorąco oklaskiwany przez krakowskich widzów był bramkarz Pogoni — Lachowicz, który bronił wspaniale strzały ataku Cracovii a to Kałuży, Poznańskiego, Dąbrowskiego, Sperlinga i Mielecha. Wynik ten uważałem za bardzo dobry dla młodego narybku Pogoni, zwłaszcza, iż Cracovia była wówczas w świetnej formie, co na swej skórze odczuły dobrze drużyny wiedeńskie a reprezentacja Budapesztu zdołała zaledwie 1:0 wygrać.

Były to jedyne spotkania wojenne Pogoni z Cracovią — trzy razy byliśmy w Krakowie a raz gościliśmy Cracovię u siebie.



Synowiec „Żyła”, pomocnik Cracovii

Zacząłem się oglądać za drugą drużyną. Napisałem list do p. Kopcia, o którym wiedziałem, że należy do Wisły, a z którym łączyły mnie stare stosunki kolarskie (w Krakowie 1907 r. i w Żywcu 1910 r.), czyby nie udało mu się drużynę Wisły na nowo złożyć i do nas przyjechać. „Nie da rady profesorze” — odpisał mi Kopeć w listopadzie 1917 r. — „Nie mamy boiska, nie mamy gdzie trenować, brak połowy starych graczy — nawet ruszyć się nie możemy”.

Nie dałem za wygraną. Minęła zima i znowu listy popłynęły do Kopcia i do Wisły — listy oficjalne i nieoficjalne. W końcu udało mi się Wiślaków nakłonić do przyjazdu do nas. Przyjechali, ale jako Sparta. Z przedwojennej Wisły zostały tylko śla-



Przeworski z Cracovii



R O K 1922

Drużyna Pogoni (w cywilnych ubraniach), Polonia warszawska (koszulki czarne);
Kłęczy Wisła, pierwszy z lewej strony prezes Pogoni, T. Kuchar.

dy w osobach bramkarza Szuberta, obrońcy Bujaka, napastnika Reymana, Śliwy i pomocnika Kukli, reszta graczy to Jacek, Konkiewicz, Kaleta, Bartoniczek, Szparka, Tugał i Mróz. Przeciwno tej Sparcie wystąpiła Pogoń cywilna i mimo ofiarnej i doskonałej gry Ignarowicza w obronie, Owsionki w pomocy, Mariona i Chrypiaka na skrzydłach, — dostała w skórę 3:0.

Kopec nie posiadał się z radości. „No — nie taki diabeł straszny“ — powiada. — Przyjedźcie teraz już, jako Wisła — powiedziałem do niego po zawodach. I tak się stało.

Dwunastego września 1918 r. stanęła na boisku Pogoni po raz drugi, tym razem już o pełnej nazwie — Wisła. Pogoń wyszła na boisko bez dobrych swych graczy wojskowych, o słabym ataku — złożonym z młodych studentów. Dostaliśmy znowu w skórę

re 3:0 — a Szubert w bramce, Bujak w obronie, Śliwa w środku pomocy i Przystalski w środku napadu dali licznie zgromadzonej publiczności prawdziwy koncert gry pięknej. Były to jedyne dwa spotkania Wisły z Pogonią podczas wojny; rozpoczęły się potem już zawody o mistrzostwo Polski.

* * *

Czy to wspomnienie będzie wesołe — nie wiem, jednak — że inne miasta poza Budapesztem i Wiedniem takich zawodów piłkarskich, jakie się odbyły we Lwowie — dnia 20. VIII. 1916 r., nie oglądały, tego jestem pewien.

Na kilka dni przed niedzielą, 20. sierpnia 1916 r., pojawiły się we wszystkich lwowskich dziennikach takie komunikaty:

„Match footballowy Austria—Węgry, to sensacja sportowa najbliższej niedzieli: poprzedzi koncert muzyki wojskowej o godz. pół do 5-tej. W grze wezmą udział najlepsi gracze Austrii i Węgier, jacy obecnie tu bawią, służąc wojskowo czy to przy automobilach, lotnictwie, w kancelariach pułkowych itp.“

Na drugi dzień pojawiły się znowu takie komunikaty:

„Gracze Austrii wystąpią w kolorach białych o szarfach czarno-żółtych, gracze Węgier w zielonych o szarfach czerwono-biało-zielonych. W drużynie węgierskiej wystąpi olimpijski gracz Fodor, w drużynie austriackiej Oppenheim — słynny środkowy pomocnik Wiednia, świetny strzelec Fischer i wielu innych znakomitych graczy. Zawody te prowadzić będzie dwu sędziów: na jednym polu p. Knopp z Austr. Zw. Footb., na drugim p. Bodzioch, sędzia Galic. Zw. P. N.

Wreszcie przed samymi zawodami, w porannych wydaniach dzienników, czytano takie ogłoszenie:

„Bufet na dzisiejszym matchu Austria—Węgry będzie zaopatrzonej w kuchnie polowe, gdzie tanio będzie

dzie można dostać porcję doskonałego gulaszu z kromką chleba. Mamy nadzieję, że inteligencja nasza, pracownicy i robotnicy, skierują dziś swe kroki na boisko za rogatką“.

Widocznie — musiała to być dobra i interesująca reklama, gdyż trybuna okazała się za szczupłą dla widzów, a ze sprzedaży programów mieliśmy zwyż 100 kor. austr. dochodu.

Z drużynami, jak zwykle był kłopot. Węgrzy nie mieli bramkarza i jednego obrońcy, w szeregach Austrii również były próżnie. Zaradzili temu gracze Pogoni cywilnej. Z Ignarowicza zrobiliśmy Ignarego, rodowitego Węgra, na bramkę wsadziliśmy jakiegoś żołnierza honwedów, który twierdził, iż nazywa się Jakap i jest reprezentatywnym bramkarzem... Debreczyna. Czech zaś, Hajek — grał w szeregach Austrii, oprócz niego Owsionka.

Już w pierwszej połowie gry powstała na boisku awantura. Przewagę stanowczą miała Austria, która przez Fiszera w 22 min. strzela pierwszą bramkę, za chwilę pada druga bramka. Tu jednak Węgrzy założyli protest i grozili zejściem z boiska. Sędzia Knopp bramkę odgwizdał. Stałem wówczas koło bramki Węgrów i widziałem, iż bramka, strzelona przez Fischera, rzeczywiście nie była pewną — linią bramkowej nie było wyznaczonej i czy Jakap chwycił piłkę za linią, czy też na linii, tego on sam nawet nie wiedział. Klójące się ze sobą drużyny wraz ze sędzią zbliżyły się do bramki — a Fodor, zobaczywszy mnie, zażądał mego świadectwa. „Es war kein Goal“ rzekłem stanowczo i p. Knopp wyrok swój... odwołał ku radości Węgrów. Odwołanie swe jednak wypowiedział tylko w języku niemieckim. Wówczas wystąpił z graczy węgierskich dobry, lewo-skrzydłowy gracz por. Schindler z Bratislavy i ten powtórzył to samo po węgiersku. Tak ambicji narodowej stało się zadość a widzowie oklaskami powitali nieuznanie bramki.

Dalsza część gry nie dała już rezultatu. Wynik pierwszej połowy był 1:0 dla Austrii. Gracze jednak węgierscy „spuchli“ zupełnie i na przerwie zrzucili ze siebie szarfy i zażądali ogłoszenia, iż to nie są zawody Austria—Węgry, tylko zwykłe przyjacielskie spotkanie na dochód „kuchni wojennej“, czego dowodem jest bufet z gulaszem i chlebem.

Tak też zrobiłem, bo cóż innego było począć, jeśli siedzieli w szatni i nie chcieli wyjść na boisko a Austria, pewna zwycięstwa, czekała już na Węgry na polu gry. Publiczność niecierpliwiła się, stukając mocno nogami.

7:0 to był ostateczny rezultat na korzyść Austrii. Cztery bramki strzelił Hajek a trzy inni gracze. Główną winę ponosił tu bramkarz Węgrów, „słynny“ debreczyński Jakap, który po matchu znikł, jak kamfora.

Zawody te, których echo odbiło się w dziennikach wiedeńskich i budapesztańskich, popsuły stosunki w Pogoni wojskowej i aż kilka trzeba było posiedzeń „wowkowskich“, zanim się naprawiły, a o 7:0 zapomniano.

Cała ta historia Austriacko-Węgierska skończyła się piorunującym listem Węgierskiego Związku Piłkarskiego do Pogoni, w którym tenże groził bojkotem, opublikowaniem w gazetach, zakazem gry graczom węgierskim i t. p., jeśli jeszcze raz poważy się kto urządzić zawody: „Austria—Węgry“.

Tak się ten mecz, prowadzony równocześnie aż przez dwóch sędziów, zakończył.

* * *

Gdy piszę o tym, niech mi piłkarze darują, iż na chwilę przeniosę się do wspomnień lekkoatletycznych. We wrześniu w r. 1917 odbywały się przez trzy dni zawody lekkoatletyczne. Wśród licznego udziału narybku lekkoatletycznego spostrzegano się postacie starych weteranów, jak J. Kaweckiego, Szydłowskiego, Stahla R., Cybulskiego, Stachowskiego, (Tauliczka), Mariona, Zagórskiego, Barana, — Bilew-

skiego, a zwłaszcza braci Kucharów — Tadeusza, Wacława, Karola i Władysława. W pięcioboju młodzieży szkół średnich zdobyli nagrody bracia Lapierrowie, Scott, Elgin i Georg, Grabowski, Wili-mowski, Szankowski i w. i.

W rok później do zawodów lekkoatletycznych młodzieży zgłosiło się 60-ciu współzawodników, a zawodom przypatrywało się ponad 3.000 publiczności. Obok wyżej wspomnianych zdobyli nagrody Fabian, a w biegu rozstawnym (4 razy 100) piękny sukces odniosła drużyna Pogoni w składzie: Fabian, Scott, Gluziński i Wolski, w skoku Adam Naróg.

Minęło trzydzieści lat. Staraniem bytomskiej Rady W. F. i P. W. odbyło się 15. VI. 1947 r. święto sportu śląskiego z udziałem szkół, organizacji młodzieżowych i klubów sportowych. Punktem kulminacyjnym tego święta były zawody piłkarskie old-boyów Krakowa i Bytomia, przy czym w barwach Bytomia wystąpili gracze repatrianci, dawne sławy piłkarskie Pogoni, Czarnych i Lechii.

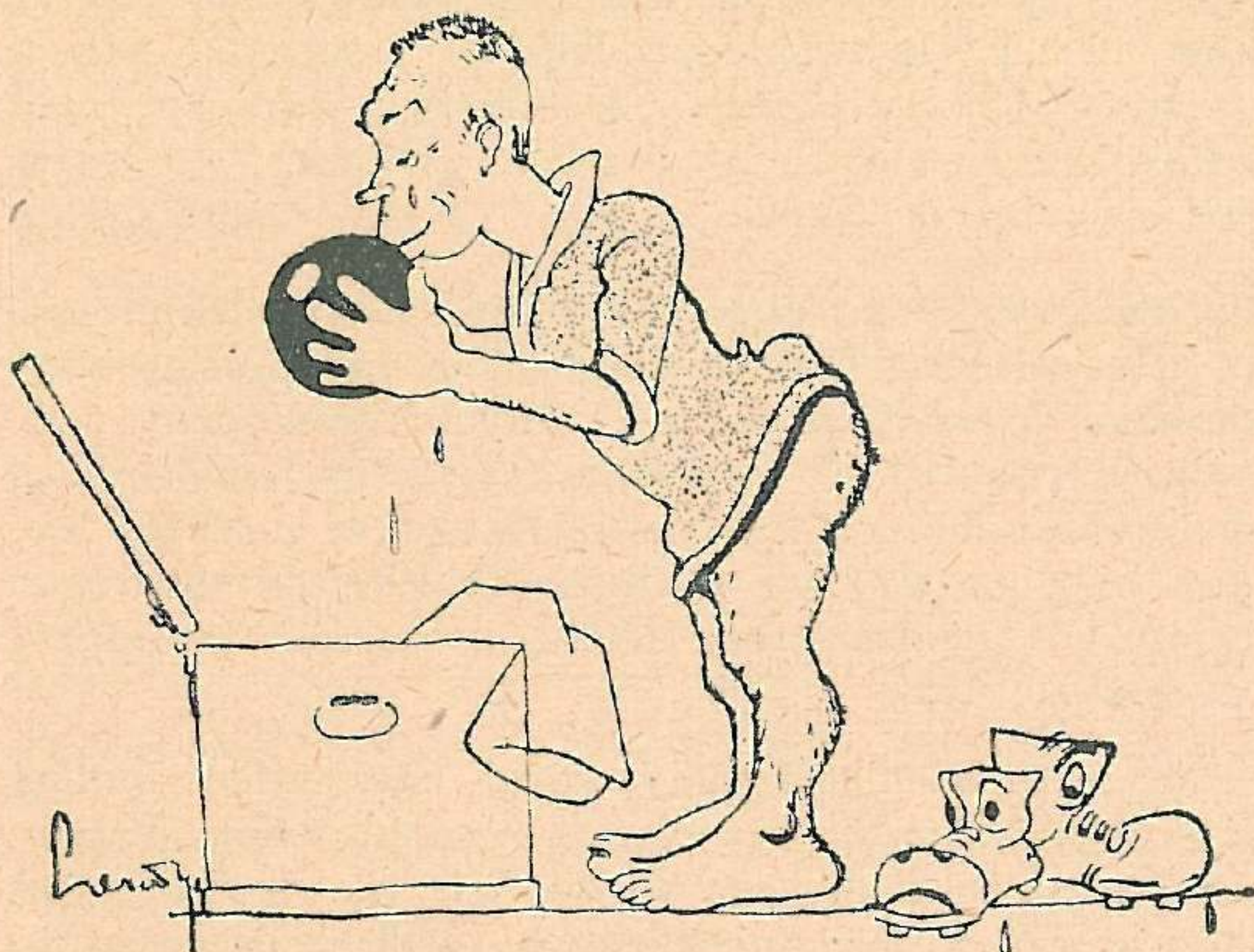
Nie można się dziwić mej radości, gdy na boisku zobaczyłem tych graczy, na których grę patrzyłem przed 25-ciu laty. W bramce zobaczyłem Stefana Kisielińskiego, jednego z najlepszych naszych byłych bramkarzy, w obronie G. Scotta, a w ataku najlepszą trójkę środkową, jaką dotychczas w Polsce mieliśmy — Dr. Józefa Garbienia, Wacka Kuchara i Miecz. Batscha. Obok nich grali od nich młodsi ale już starsi wiekiem piłkarze a to: Stanisław Deutschman, Ryszard Kuncewicz, Kazimierz Kaźmiorowicz, Józef Samson, Mieczysław Zaleszczuk i Marian Galas.

W składzie Krakowa znaleźli się starzy znajomi z Cracovii i Wisły, gracze swego czasu słynni i bez skazy a to przede wszystkim Zygmunt Chruściński, który tych old-boyów Krakowa zorganizował, dwaj najlepsi gracze na boisku, ulubieńcy widzów — Henryk Martyna i Jan Pająk — obok nich

Zdzisław Styczeń, Stefan Śliwa, Franciszek Danz, Witold Gieras, Józef Adamek, Dr Jan Reyman, Marian Łańko, Walery Kisieliński, Henryk Kępiński, Adam Grabka, Józef Zembaczyński i Stanisław Ziemiański. Zawody tych starych piłkarzy, ojców młodego już narybku sportowego, prowadził znany z jak najlepszej opinii za granicą, znawca i nasz sędzia bokser-
ski — Jan Zapłotka.

Młodej generacji nazwiska te nie wiele mówią, przemawiają jednak do tych, którzy z polskim piłkarstwem związani są od jego powstania a zwłaszcza od jego wielkiego rozwoju po pierwszej wojnie światowej. Dla mnie dzień ten jest znowu jednym z najmiłszych wspomnień sportowych.

* * *



ZBLIŻA SIĘ ZIMA!
Czułe rozstanie się piłkarza ze swoją ulubienicą.